

NADCHODZĄ ZMIANY

SPÓR ZBIOROWY TRWA

Wiele osób się dopytuje, więc informujemy - spór zbiorowy trwa! Po rokowaniach z 30 stycznia, chyba najkrótszych w historii świata, wystaliśmy do zarządu projekt protokołu rozbieżności. Tym samym zakończyłby się etap rokowań i można by przejść do mediacji. Wciąż jednak z niecierpliwością czekamy na podpisanie protokołu.

Ponieważ, jak widać, chwilowo sprawy utknęły w martwym punkcie, warto przypomnieć, o co tak naprawdę chodzi w tym sporze.

Na początku grudnia prezes Krzysztof Bednarz oświadczył w zakładowej rozgłośni, że po przeanalizowaniu m.in. przychodów spółki, dochodów, jak również wielu innych bliżej nieokreślonych wskaźników ekonomicznych, na przestrzeni lat (nie wiadomo których i ilu), pomnożonych, podzielonych i ostatecznie podstawionych do skomplikowanego wzoru matematycznego, którego i tak nikt nie pojmie, wyszło mu, że tegoroczna nagroda z okazji Świąt Bożego Narodzenia powinna wynieść... dokładnie 500 zł brutto na każdego pracownika.

Nie tylko nam mowę odebrało po tym oświadczeniu, ale cóż, z wyższą matematyką, zwykły zjadacz chleba (mający co najwyżej trzy litery przed nazwiskiem, albo i nie), raczej nie ma co dyskutować. Postanowiliśmy jednak nieśmiało przypomnieć, że:

1. Kwota 1500 zł dla każdego pracownika jako nagroda na Święta Bożego Narodzenia była umieszczona w planie wydatków przedsiębiorstwa na 2018 r.
2. Podczas wiosennych rozmów na temat premii na Wielkanoc, rozmawiając o jej wysokości, pracodawca zastrzegł się przymusem wypłaty nagrody na Boże Narodzenie w wysokości 1500 zł.

Co się zatem stało, że nagle zabezpieczone na ten cel środki zniknęły zupełnie jakby były z OFE? Bo matematyka matematyką, ale kasa, co by nie mówić, się nie zgadza...

Nie wdając się w niepotrzebne polemiki z prezesem (bo i tak wyszlibyśmy z nich przegrani), 12 grudnia w trybie ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych wezwaliśmy zarząd do spełnienia żądania wypłaty nagrody świątecznej w wysokości 1500 zł na pracownika. Bez echa. 17 grudnia ponowiliśmy nasze żądanie.

19 grudnia odbyły się pierwsze rokowania. Zarząd w pełnym składzie zaszczylił nas swoją obecnością. Mało tego! Spotkanie było nagrywane, a jego fragmenty na polecenie samego prezesa zostały upublicznione w zakładowej rozgłośni. Nawiasem mówiąc, średni temat do robienia medialnego cyrku, ale na politykę medialną spółki wpływu nie mamy. No ale podsumujmy, co było na spotkaniu.

Na wstępie strony zgodziły się, że nagroda na Święta Bożego Narodzenia nie jest regulowana zapisami ZUZP, dlatego procedury sporu zbiorowego są tu najbardziej właściwe. Zarząd podkreślił, że umieszczenie w planie przedsiębiorstwa na 2018 rok nagrody na Święta Bożego Narodzenia, w kwocie 1500 zł dla każdego pracownika, nie obliguje zarządu do jej wypłaty! Wyjaśniliśmy, że obowiązek taki wynika z zapisów ustawy o sposobie kształtowania wynagrodzeń oraz ustawy Kodeks pracy, a podnoszenie przez nas sprawy planu jest tylko argumentem pomocniczym. Przy okazji odbyła się wielce pouczająca i dająca dużo do myślenia dyskusja na temat zakazu pracy niewolniczej (bez wynagrodzenia), ale też o Społecznej Nauce Kościoła i dorobku cywilizacyjnym Europy Zachodniej w obszarze stosunków pracy.

Wiceprezes Izabela Świderek poinformowała, że ze względu na sytuację w Grupie Azoty realizowane jest przesuwanie płatności na przyszły rok, w uzgodnieniu z kontrahentami. Uznaliśmy, że takie rozwiązanie jest możliwe do przyjęcia, jednak opóźnienie w wypłacie nagrody powinno zostać rekompensowane jej wielkością.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Święta były więc nieco skromniejsze, ale z optymizmem parzyliśmy w nowy rok. Spór zbiorowy został zarejestrowany. Po nowym roku jednak szybko się przekonaliśmy, jak złudne były nasze nadzieje. W temacie nagród nastąpiła bowiem zło-wroga cisza. W związku z tym po ponad czterech tygodniach oczekiwania postanowiliśmy zaprosić zarząd do kolejnej tury rokowań.

Jak już wspomnieliśmy na początku, spotkanie z 30 stycznia, które niczym nie przypominało rokowań, było bardzo krótkie i konkretne – zarząd oświadczył, że nagroda na Święta Bożego Narodzenia została wypłacona i nie ma tematu. Po czym opuścił spotkanie.

W związku z powyższym chcieliśmy tylko przypomnieć, że w międzyczasie w naszej spółce zapadło kilka spektakularnych decyzji finansowych. I gdy wiceprezes Świderek mówiła

o przesunięciach płatności na nowy rok, do głowy nam nie przyszło, że o takie płatności chodziło. Bo kto mógł się spodziewać, że jedną z nich jest wypłata zaległych wynagrodzeń byłym członkom zarządu spółki? Dwa poprzednie zarządy wstrzymywały ją, zgłaszając duże wątpliwości co do tego, czy faktycznie jakiegokolwiek pieniądze należały się obu panom, ale też chyba i sami tak hojnie „obdarowani” przez obecny zarząd panowie nie byli ich pewni, skoro przez tak długi czas nie zdecydowali się skierować sprawy do sądu.

Zauważyliśmy też, a nie trzeba do tego wprawnego oka, że przed budynkiem dyrekcji oprócz czarnych limuzyn, zwanych przez niektórych członków zarządu „gadżetami”, pojawiły się nowiutkie skody dla sówicie opłacanych dyrektorów departamentu korporacyjnego.

Chyba idzie ku dobremu...

KRZYSZTOF BOHDAN

Początek pozytywnych zmian?

Ubiegły rok nie był łatwy nie tylko dla naszej spółki. Przyszło nam funkcjonować w dużo trudniejszych warunkach rynkowych, co bez wątplenia przełożyło się na wynik finansowy. Trzeba mieć jednak świadomość, że trudności na rynku nie wystąpiły po raz pierwszy. Z podobnymi, jak nie gorszymi sytuacjami mieliśmy do czynienia na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat co najmniej kilka razy. Za każdym razem udało się z nich wyjść obronną ręką. Czy tak będzie i teraz?

Problemy wynikające nie tyle z przynależności do Grupy Azoty, ale z naszej pozycji w tejże Grupie, błędy w zarządzaniu, brak komunikacji lub nienależyty przepływ informacji przełożyły się na to wszystko, co mamy dzisiaj. Sytuacja w spółce od kilkunastu miesięcy jest napięta. Wprowadzane coraz to nowe ograniczenia utrudniające, ale i zakłócające codzienną pracę, brak premii i skandalicznie niska nagroda świąteczna, przy jednoczesnych bulwersujących decyzjach finansowych zarządu przekładają się na atmosferę pracy, poczucie niesprawiedliwości i rosnący poziom frustracji wśród naszej ciężko pracującej załogi. Potwierdzeniem tego były chociażby dwa spory zbiorowe - bez wątplenia stanowią one barometr nastrojów pracowników.

Warto jednak zauważyć, że zakończenie pierwszego ze sporów zbiorowych miało konkretny efekt. 18 września 2018 r. podpisany został Protokół dodatkowy nr 31 do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, który usankcjonował ważne dla pracowników zapisy. Przede wszystkim pięciobrygadowa organizacja pracy z 10-tygodniowym okresem rozliczenio-

wym została wpisana do układu zbiorowego, stając się tym samym źródłem prawa pracy w naszej spółce. Na tej samej zasadzie wpisany został dodatkowy czas wolny w postaci jednej godziny tygodniowo dla pracowników zatrudnionych w jedno- i dwuzmianowej organizacji pracy oraz w systemie równoważnego czasu pracy. Uregulowano też zasady przyznawania nagrody jubileuszowej dla pracowników odchodzących na emeryturę lub rentę.

To ważne zapisy dla naszych pracowników, dające w dzisiejszych trudnych czasach gwarancję bezpiecznej pracy, zbliżającej naszą spółkę do standardów obowiązujących w podobnych spółkach Europy Zachodniej. Mam nadzieję, że stanowią one początek pozytywnych zmian.

Jak Państwo wiecie, Rada Nadzorcza spółki wszczęła postępowanie kwalifikacyjne na członków zarządu naszej spółki. Rozmowy z kandydatami mają odbyć się już w połowie marca, tak by wraz z rozpoczęciem w kwietniu nowej kadencji zarząd mógł płynnie rozpocząć swoją pracę. Przed nami również wybory przedstawiciela załogi w zarządzie. Trwa procedura wyboru rady pracowników. Naszą firmę bez wątplenia czekają zmiany. Liczę, że będą one pozytywne dla wszystkich, przede wszystkim zaś dla naszych zakładów i ich pracowników.

ANDRZEJ SKWAREK
Członek Zarządu
z wyboru załogi
Grupy Azoty PUŁAWY

Czy 606 to więcej niż 718?

Według pracodawcy i jego żółtych popleczników 606 to więcej niż 718. Według Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego oraz pracowników ZAP 718 jest kwotą większą.

Ale po co teraz wracać do tematu, skoro sprawa zakończyła się w maju 2017 r. podpisaniem porozumień zmieniających? Otóż nie zakończyła się. Roszczenia pracownicze przedawniają się dopiero po trzech latach.

Natomiast tak jak zadeklarowaliśmy, trzech etatowych działaczy ZZPRC nie podpisało nowych angaży w maju 2017 r. Pracodawca wręczył nam wypowiedzenia, a my

wystąpiliśmy do sądu o uznanie ich za bezskuteczne. Pytania, na które chcemy uzyskać odpowiedź, toczył spór przed sądem brzmią: Czy pracodawca porozumieniem zmieniającym może wprowadzić rozwiązania mniej korzystne od poprzednich i czy tytułowe 606 zł włączone do stawek zasadniczych to więcej albo tyle samo co 718 zł dodatku?

Odpowiedzi na powyższe pytania powinny znaleźć się w uzasadnieniu wyroku bez względu na to, jaki on będzie. Jeżeli to my mamy rację, pracownikom należy się dzisiaj podwyżka stawek zasadniczych w kwocie 112 zł i wyrównanie za 21 miesięcy.

SŁAWOMIR WRĘGA

Lepiej haratać w gałę, niż zarządzać spółką skarbu?

Puławskie „Azoty” powróciły do finansowania „Wisły”. Wbrew szumnym zapowiedziom stało się to po cichu i bez rozgłosu. Czyżby nie było się czym chwalić? Ale oczywiście czepiać się i krytykować nie ma co, bo najważniejszy cel, czyli zapewnienie funkcjonowania klubu przez najbliższych kilka miesięcy, został osiągnięty. Mimo to warto postawić kilka pytań, bo sytuacja z ostatnich kilku tygodni wydaje się być co najmniej kuriozalna.

Na początek parę faktów. Pod koniec ubiegłego roku wszystkich zmroziła wiadomość, że Zakłady Azotowe „Puławy” z dnia na dzień wycofały się ze sponsorowania „Wisły”. Tym samym klub stanął nad przepaścią, a jego funkcjonowanie było poważnie zagrożone. Decyzja ta od początku wydawała się niezrozumiała, bo to, że piłkarze spadli na koniec sezonu do trzeciej ligi, było wiadomo już kilka miesięcy wcześniej. Zresztą w związku z tym, w międzyczasie sponsor zaproponował zmianę zasad finansowania klubu i podpisał, z wielkim zresztą opóźnieniem, aneks do poprzedniej umowy.

Niestety głośno i otwarcie mówiło się, że konflikt na linii sponsor – klub nie sprowadzał się jedynie do słabszych wyników piłkarzy oraz kwestii wizerunkowych. Problem leżał głębiej i ocierał się niestety o sprawy personalne. Pierwsza to powszechna i zdecydowana postawa delegatów klubu, którzy podczas walnego zebrania nie wyrazili zgody na powołanie rekomendowanego przez zarząd spółki kandydata na prezesa. Mimo że przedstawiano konkretne argumenty przeciwko tej kandydaturze, sponsor trwał w swoim uporze. Potem pojawiły się kolejne problemy np. sponsorowi nie podobali się związkowcy w zarządzie klubu... I tu też bez zna-

czenia było, że są to osoby od lat zaangażowane w działalność „Wisły”, znające ją niemalże „na wylot”, mający realne pomysły na jej funkcjonowanie i podejmujący pracę dla klubu społecznie.

Po wypowiedzeniu umowy przez „Azoty” zaczęło się pospolite ruszenie. Kto żyw, bronił „Wisły”. Każdy deklarował pomoc, nawet nowo wybrany prezydent Puław wraz z Radą Miasta bronili (czy przynajmniej usiłowali bronić) klubu jak niepodległości.

Nie wiemy, czy w końcu sumienie ruszyło prezesa Bednarza, czy też ktoś mu paluszką pogroził, ale nagle, ni z tego ni z owego, pojawiły się koncepcje powrotu do finansowania KS „Wisła”. Jeszcze zanim doszło do czego, już w rozgłosni zostały wygłoszone różne pomysły, padały najdziwniejsze rozwiązania i kwoty (wynikające oczywiście z precyzyjnych wyliczeń). W internecie opublikowane zostało nawet pismo skierowane do władz miasta (w naszym odczuciu ocierające się o szantaż).

W efekcie zwołane zostało nadzwyczajne walne zebranie. Powołano nowy zarząd. W jego trzyosobowym składzie nie znaleźli się oczywiście będący solą w oku zarządu „Puław” związkowcy, ale... aż dwóch przedstawicieli sponsora, w tym prezes ZAP we własnej osobie! Zaraz po walnym okrzyknięto sukces. Będzie umowa, będzie kasa, będzie duuużo kasy!!!

(Ciąg dalszy na stronie 4)

(Ciąg dalszy ze strony 3)

Tak jak napisaliśmy na początku – na dziś najważniejsze jest, że zakłady znowu sponsorują klub. Mimo to wciąż wiele kwestii pozostaje zagadkowych. Np. jak się ma obecna umowa, do finansowania, jakie zapewniała poprzednia, aneksowana? Czy dwóch przedstawicieli sponsora w trzyosobowym zarządzie klubu nie zacznie za chwilę cierpieć na rozdwojenie jaźni? Bo przecież ktoś musiał przygotować i zaakceptować umowę, podpisać ją, a potem egzekwować jej realizację. Czy zarząd klubu w takim składzie gwarantuje bezstronność i prawidłową realizację umowy? Czy nie ma konfliktu interesów? Idąc dalej tym tokiem myślenia, czy delegaci nie zostali trochę postawieni pod ścianą i zmuszeni do wyboru takiego a nie innego zarządu?

A może ktoś powinien głośno powiedzieć, że taka formuła funkcjonowania klubu to fikcja? Bo przecież prezes ZAP negocjuje z zarządem KS Wisła, w którym zasiada prezes ZAP. Następnie prezes ZAP zatwierdza wynegocjowaną kwotę, którą w imieniu prezesa ZAP przekazują klubowi inni członkowie zarządu ZAP. W końcu członek zarządu Wisły Puławy, będący jednocześnie prezesem ZAP korzysta z tych środków, by udowodnić swoją skuteczność w zarządzaniu klubem sportowym... Pogubiliście się już, Szanowni Czytelnicy?

Prezes Bednarz ogłosił wszem i wobec, że rezygnuje z wynagrodzenia za pracę w klubie (nie zdziwiliśmy się, bo w ciągu ostatnich tygodni dał się poznać z tego rodzaju działań pod publiczność). Ale czy wszyscy reprezentanci sponsora w taki sam sposób postąpili, by właśnie nie zostać posądzonym o sprzyjanie interesom jednej strony? Oczywiście za pracę

Niby taka nowoczesna firma. Niby europejski i światowy lider...

A wystarczy przejść się spacerkiem w okolice bramy numer 5 i jesteśmy na dzikim Wschodzie. A jeszcze gdy posłuchamy, co mówią kierowcy tirów oczekujących na załadunek, to odruchowo zaczynamy oglądać się za białoruskim pogranicznikiem. Słów niecenzuralnych, które można usłyszeć z niemal każdej szoferki, z oczywistych względów nie przytoczymy. Ale rozumiemy i szczerze współczujemy, a jedyne co możemy, to nagłośnić problem.

Kierowcy skarżą się, że czas oczekiwania na załadunek jest potwornie długi. Jeśli uda się załatwić go w sześćsiem godzin, to wprost nie posiadają się ze szczęścia. Problemem jest też nieprzewidywalność pory załadun-

należy się płaca i to nie podlega dyskusji, ale w związku z tym po co wchodzić w obszary, których nie da się nazwać inaczej, jak tylko hipokryzja? Z drugiej strony, czy prezes rezygnując z wynagrodzenia, uchyla się odpowiedzialności?

Najbardziej jednak dziwi, że prezes giełdowej spółki o miliardowych obrotach ma czas, by zajmować się trzecioligowym klubem sportowym. Zastanawia, czy tak mało pracy jest w Zakładach Azotowych „Puławy”, że prezes w godzinach urzędowania może zajmować się hobby, czy też jest to szerszy plan, zakładający oddanie kompetencji zarządzania Puławami tarnowiakom, a prezes Bednarz tylko go realizuje na nietrudno się domyśleć na czyje zlecenie? W takiej sytuacji tarnowski zarząd dostaje argument do ręki, by przejął kontrolę i nad tym obszarem, skoro prezesi w Puławach i tak zamiast zajmować się tym, za co im płaci spółka, w godzinach pracy wolą haratać w gałę.

Zastanawia jeszcze jedna sprawa. Wszyscy mówią, że pierwszym sukcesem nowego zarządu Wisły były owocne rozmowy z przedstawicielami władz miasta. Tymczasem mówi się, że miasto nie dało ani grosza więcej, niż to było przewidziane w budżecie na ten rok. Nie dało i nie da, bo nie pozwalają mu na to przepisy. Gdzie więc jest ten sukces?

Postawione przez nas pytania z pewnością pozostaną bez odpowiedzi. Zresztą nauczeni doświadczeniem nawet nie liczymy, że ktoś się do nich odniesie. Mimo to z całego serca życzymy nowemu zarządowi „Wisły” sukcesów i uzdrowienia sytuacji w klubie. Z niecierpliwością czekamy też na nowych sponsorów.

ku, trzeba więc siedzieć na d... i czekać. A jakie są warunki na parking, każdy wie. Pora roku też nie sprzyja zimno (brrr), ciemno i pada. Chociaż tak naprawdę w upały też nie jest łatwo.

Problem z tirami – nie tylko w naszej opinii - w dużej mierze wynika z obiektywnych trudności przy obsłudze wagi. Zajmuje się tym jeden pracownik na zmianie, który zarówno wpuszcza samochody na zakład, jak i wypuszcza je. Tak więc choćby stanął na głowie i machał nogami, to pewnych procedur nie przeskoczy i nie przyspieszy. Choć też rozumie i współczuje.

Niby taka nowoczesna firma, a standard jakby się oczekiwało na wjazd na teren Sodrużestwa Niezawisomych Gosudarstw.

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, czyli jak w naszych zakładach realizowana jest doktryna szoku

Atmosfera grozy w naszych zakładach z miesiąca na miesiąc narasta. Tak, grozy. Inaczej się tego nie da nazwać. Bo czym innym jest np. tak drastyczne „obcięcie” nagrody na święta? W połączeniu z brakiem dwóch kolejnych premii kwartalnych ten ruch zarządu spowodował napięcie wśród załogi i trudno się więc dziwić, że zaczęły się pojawiać coraz to nowe katastroficzne wizje. Do tego doszły stale pogarszające się warunki pracy, nieuzasadnione i często zagadkowe ruchy kadrowe, zwalnianie działaczy związkowych, jawne i perfidne uderzanie w te związki zawodowe, które każdego dnia stają za pracownikami.

Działania takie podejmuje nie tylko zarząd, ale przede wszystkim działające na jego zlecenie małe organizacje związkowe. Oczywiście nie czynią tego bezinteresownie, ale to inna historia. Nie podlega jednak dyskusji, że związki te wszem i wobec głoszą jak to w naszej firmie jest źle, jak zagrożone jest jej funkcjonowanie, mało tego! - nawet istnienie. Zgodnie z zasadą im gorzej tym lepiej...

Po co to robią? Zaczynamy podejrzewać, że w naszej spółce realizuje się tzw. doktrynę szoku (więcej na temat tego jakże interesującego zjawiska piszemy na str. 6). Na czym ona polega? Najogólniej rzecz ujmując, zgodnie z tą teorią, żeby coś zrobić, żeby przepro-

wadzić jakieś gruntowne zmiany, niekoniecznie korzystne, najpierw musi się coś wydarzyć. Coś wstrząsającego, przerażającego, trudnego. Co zarządzający zamierzają zrobić? Tego jeszcze nikt nie wie i strach o tym pomyśleć, widząc, co się dzieje obecnie. Ale daje się już zaobserwować pewne spójne działania, potwierdzające nasze domysły.

Przypomnijmy, że już miesiąc temu poszła fama, że w tym roku zagrożona jest dopłata do wczasów rodzinnych tzw. grusza. Kto rozpuszczał takie plotki? Po co? Trzeba w tym miejscu stanowczo podkreślić, że „grusza” nie była zagrożona. Ten, kto puszczał takie wieści, jest nikim innym, jak tylko agentem zarządu. Narzędziem, do realizacji doktryny szoku.

Przyjęte na ten rok założenia Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych przywracają zwieszone w poprzednim roku świadczenia takie jak np. wyjazdy pracowników do Jaszowca, czy dopłaty do organizowanych indywidualnie wczasów dla dzieci.

Mało tego! Aby zobrazować, jak bardzo załoga była wprowadzana w błąd wygłaszanymi nieprawdziwymi informacjami, dodamy, że w ZFŚS za ubiegły rok zaoszczędzone zostało około 700 tys. zł. A przyjmując, że trzeba było w tym budżecie wygospodarować jeszcze 300 tys. zł na pokrycie „dziury” z 2017 roku, to mamy równo milion złotych więcej, niż wynikało to z potrzeb. Jak więc można mówić o jakikolwiek zagrożeniach?

Plan rzeczowy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych

Podstawowe świadczenia

Dofinansowanie do wypoczynku zorganizowanego indywidualnie (tzw. wczasy „pod gruszą”)

- ◇ dochód netto na członka rodziny do 1500 zł – **2650 zł**
- ◇ dochód netto na członka rodziny 1500-2000zł – **2350 zł**
- ◇ dochód netto na członka rodziny powyżej 2000 zł – **2250 zł**

Dofinansowanie do imprez kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych: **50 zł i 60 zł**

Pięciodniowe wyjazdy turystyczno-wypoczynkowe pracowników do DW Jawor

Cztery wyjazdy po 45 osób, koszt jednej osoby 1 100 zł - dofinansowanie 50%

Paczki mikołajowe dla dzieci pracownika wraz z zabawą (wartość paczki 100 zł)

Ponadto:

- ◇ Umowa z MOSiR (dopłata do biletów na basen 50%);
- ◇ Dofinansowanie do wypoczynku dla emerytów/rencistów, w tym sanatoria;
- ◇ Kolonie/obozy dla dzieci organizowane przez GA ZAP;
- ◇ Zapomogi losowe dla pracowników;
- ◇ Zapomogi losowe dla emerytów/rencistów;
- ◇ Pożyczki mieszkaniowe;
- ◇ Bilety do teatru/kina dla emerytów/rencistów;
- ◇ Spotkania okolicznościowe dla emerytów (1 spotkanie);
- ◇ Dofinansowanie do wczasów rodzinnych dla dzieci.

*** „Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne” (eng. *The Shock Doctrine: The Rise of Disaster Capitalism*) to książka napisana przez kanadyjską dziennikarkę Naomi Klein.**

Klein opisuje w swojej książce jak świat podbijany jest przez strategię „wolnego” rynku w amerykańskim rozumieniu. Obnaża, jak często „kolonializm” amerykańskich przedsiębiorstw wykorzystuje to, że niektóre kraje i narody znajdują się w stanie tytułowego szoku, przytaczając szereg przykładów z okresu powojennej historii najnowszej. Doktryna szoku miała być stosowana m.in. w Iraku w czasie wojny domowej (wywołanej amerykańską interwencją wojskową przeciwko Saddamowi Husajnowi), w Polsce po wyborach do sejmu „kontraktowego” 4 czerwca 1989 r., w Czechosłowacji po obaleniu komunizmu i w trakcie podziału na dwa państwa, w Chinach po zamieszkach na placu Niebiańskiego Spokoju w 1989 czy w Rosji w czasie kryzysu konstytucyjnego w 1993 r.

Przytoczone przykłady zdarzeń historycznych układają się w tezę, że globalny kapitalizm zwyciężył, działając właśnie pod przykrywką demokratyzacji życia społecznego różnych narodów. Autorka stara się wykazać związki polityki gospodarczej, amerykańskiej dyplomacji, działań CIA i zbrojnych interwencji we wspólnym działaniu w ramach doktryny szoku.

Naomi Klein wykazuje, w jaki sposób doktryna szoku zmieniła oblicze świata – od wojskowego zamachu stanu Pinocheta w Chile w 1973 roku, poprzez kryzys gospodarczy w Azji Południowo-Wschodniej w roku 1997 aż po ataki na World Trade Center we wrześniu 2001 r.

Autorka sugeruje, że nie tylko wstrząsy społeczne wywołane zmianami politycznymi są gruntem dla wprowadzania destrukcyjnego modelu wolnego rynku i/lub zwiększania zysków korporacji międzynarodowych. W dyskurs wpisują się również opisane przez Klein wielkie kataklizmy naturalne – Huragan Katrina czy tsunami z grudnia 2004 oraz kataklizmy będące rezultatem działalności człowieka.

** Opracowano na podstawie Wikipedii*

Są pieniądze!

Ale nie dla wszystkich. Zarząd ZAP pod kierownictwem Krzysztofa Bednarza postanowił wypłacić byłym członkom zarządu, Wojciechowi Kozakowi i Zenonowi Pokojskiemu, zaległe wynagrodzenia w kwocie po kilkaset tysięcy złotych dla każdego. Jak udało nam się dowiedzieć, łącznie jest to kwota mniejsza niż jeden milion złotych. Wypłata dokonana zostanie na podstawie ugody pozasądowej.

O roszczeniach Wojciecha Kozaka pierwsze informacje otrzymaliśmy w połowie 2016 roku. Ówczesny zarząd, kierowany

faktycznie przez Zbigniewa Gagata, skomentował to w ten sposób, że nie będzie płacił odszkodowania za nie powołanie do zarządu, a jeżeli ktoś się czuje pokrzywdzony to niech idzie do sądu. Druga runda miała miejsce po zmianach w składzie zarządu ZAP i objęciu funkcji prezesa przez Jacka Janiszka. Wtedy roszczenia zostały skwitowane przez zarząd stwierdzeniem, że nie wypłacą odszkodowania wynikającego z zakazu konkurencji osobie, pozostającej pracownikiem spółki, jednak Wojciech Kozak może pójść do sądu jeżeli się z tym nie zgadza.

Nie poszedł, poczekał. Opłaciło się.

ADWOKAT DO WASZEJ DYSPOZYCJI

Nasz związek oferuje szeroki zakres usług prawnych świadczonych na rzecz członków związku i ich rodzin. Adwokat Rafał Bochniarz nie tylko udziela porad prawnych, sporządza opinie prawne i pisze pisma procesowe, ale również występuje w charakterze pełnomocnika w sprawach z zakresu:

- prawa cywilnego (prawo osobowe, prawo rzeczowe, prawo kontraktowe, prawo spadkowe, postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające),
- prawa karnego i wykroczeniowego oraz z zakre-

su prawa karnego wykonawczego,

- prawa rodzinnego, opiekuńczego i kurateli,
- prawa administracyjnego (z wyjątkiem spraw celnych i podatkowych), na terenie powiatu puławskiego, ryckiego, opolskiego i zwolenińskiego.

Ponadto występuje przed organami władzy publicznej przed: Sądem Apelacyjnym w Lublinie, Sądem Okręgowym w Lublinie (I Wydział Cywilny, II Wydział Cywilny – Odwoławczy, III Wydział Cywilny – Rodzinny). Zapraszamy do korzystania z usług naszego adwokata, który od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-8.00 przyjmuje w biurze związku.

Bajka o bednarzu, co się znał na wszystkim

Pewien bednarz, z wsi niewielkiej,
Lubił drewno, ale miękkie.
Lipę, sosnę, wierzbę, świerk,
I osikę, dąb że hej.
Ale gdy dostawał grab,
Szpagat robił, bladł i słabł.
Specjalności swej był pewny,
robiąc tylko beczki, cebry.
Gdy mu przyszło zrobić w dębie,
Mocny był już tylko w gębie.

Długie lata tak mijały,
Bednarz swoje miał pomiary.
Sobie znane wzory znał,
I klientów stałych miał.
Na wyroby bardzo miękkie,
Ale za to ładnie gięte.
Sławą się okrywał tak,
Że usłyszał o nim świat.
A że skromność schował dawno,
Przechwalał się na całe gardło.
Że on wszystko już potrafi,
Sam zbuduje domy, szafy.
Drewno to jest jego konik,
I nikt mu już nie zabroni,
Robić choćby nawet w grabie,
Bo on wzory zna na pamięć.

Przyszędł więc do niego kiedyś,
Szkutnik, bo coś nie mógł zmierzyć.
Bo gdy robił statek morski,
To mu wydał się zbyt wąski.
Bednarzowi dał zlecenie,
Z innej branży, lecz też w cenie.
Bo choć beczki mchem utyka,
Sławę ma matematyka.
A tu problem bardzo grząski,
Bo się statek robi wąski.

Bednarz sprawę wziął na warsztat,
Coś tam liczy, mierzy, parska.
Wreszcie woła podróżnika,
I coś mu pod nos podtyka.
Rozwiązanie wnet przedstawię!
Nagiąć wręgi i po sprawie.
Szkutnik czyta pocziwina,
I się zgadza, wręgi wina!
Trzeba nam tu specjalisty,
Który nagnie nam te listwy.

Wtedy bednarz pierś wypina,
I się zgłasza – powyginam!

Wziął tobołek, nie miał wiele,
I gotowy na zlecenie.
Przyjechali do fabryki,
By poprawić jej wyniki.
Bo jak tylko nagną wręgi,
To na statkach przetną wstęgi.
I już nic im nie przeszkodzi,
Wozić towar na tej łodzi.

Bednarz wziął się do roboty,
Poprawiania cudzej floty.
Zanim jednak zaczął pracę,
Krzyczał: ja Wam wytłumaczę,
Jakie ja mam na to wzory,
I gadał tak trzy wieczory.
Poszedł nawet z tym do prasy,
Że im też coś wytłumaczy.
Na tablicy mazał bzdury,
A nad statkiem już są chmury.
Bo jak termin zleceń minie,
To się skutnik nie wywinie,
Od umownych kar, a wiecie,
Komornicy są na świecie.
Więc na stronę wziął bednarza,
A ten się z nim przekomarza.
Że jak chce znać termin pracy,
To niech najpierw wytłumaczy,
Co mu wyjdzie gdy do wzorów,
Wstawi w belce pięć otworów.
Czy to nadal będzie wręg,
Czy to drewno ma swój sęk,
Bo on wynik zna już z góry,
I tak gada swoje bzdury.
Nikt nic z tego nie rozumie,
Bednarz jednak się szykuje,
Że od jutra w tej fabryce,
On wprowadzi zestaw ćwiczeń.
Bo na sporcie też się zna!
Szkutnik myśli: Noż ku..wa.
To ja wziąłem specjalistę,
Który miał ulepszyć system.
A to błazen samochwała,
Co fabrykę mi rozwała.
I pogonił go: Idź precz!
Bednarz poszedł stawiać piec.
Bo uwierzył bardzo w siebie,
I już nie chce robić w drzewie.

Znalezione w księdze ze starymi bajkami...



ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW RUCHU CIĄGŁEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „PUŁAWY” S.A.

- Od ponad 20 lat jesteśmy największym związkiem zawodowym w Zakładach Azotowych „Puławy” S.A.
- Z wielką troską podchodzimy do spraw związanych z funkcjonowaniem naszej firmy.
- Realnie zabezpieczamy interesy pracowników Zakładów Azotowych „Puławy” S.A. - dbamy o ich warunki pracy oraz godziwe płace. Troszczymy się o ich rodziny.
- Nie zapominamy o mieście i regionie, w którym żyjemy.

Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego ZA „Puławy” S.A. jest odpowiedzialny m.in. za:

1. Wprowadzenie pięciobrygadowej organizacji pracy ze średniotygodniowym czasem pracy wynoszącym 33,6 godz.
2. Skrócenie czasu pracy pracownikom pierwszej zmiany o jedną godzinę tygodniowo
3. Dopłatę urlopową w obecnej wysokości
4. Średnią płacę w zakładach przekraczającą 7 tys. zł.

Między innymi wskutek naszych działań „pięciobrygadóвка” oraz jedna godzina tygodniowo wolna dla pracowników jednozmianowych wpisane zostały do Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, stając się tym samym źródłem prawa pracy w naszej firmie!

Obecnie pracujemy nad:

- skróceniem czasu pracy pracownikom „dniówkowym” o kolejną godzinę w tygodniu oraz
- podwyższeniem średniego wynagrodzenia w firmie do 10 tys. zł!!!

Dołącz do nas! Czekamy na Ciebie!